

Ingrid Lathoud*

MIGRACJA JAKO PROCES PRZEMIANY I KONSTRUOWANIA SIEBIE W RODZINIE

Streszczenie. Autorka w artykule przedstawia historię podejścia biograficznego, szczególnie w odniesieniu do pisania w pierwszej osobie (narracja autobiograficzna). Rozwija wątek historii życia jako metody badawczej pozwalającej na poznanie biegu życia człowieka i różnych kontekstów (społecznego, politycznego, lokalnego). Również akcentuje kwestie etyczne związane z wykorzystywaniem historii życia przez badaczy. Swoją narrację autobiograficzną dzieli na trzy okresy (przed-emigracyjny, migracyjny i pomigracyjny). Konstruując narrację, pokazuje jakiego rodzaju zmiany się w niej dokonują, co zyskuje, a co traci w procesie uczenia się w sytuacji migracji. Opisuje zmiany, jakie dokonały się i dokonują się w relacjach z innymi ludźmi, szczególnie z rodziny.

Słowa kluczowe: migracja, historia życia, etyka, konstruowanie siebie, relacje rodzinne

Migration as a process of transformation and self-construction in the family

Summary. The author presents in this article the history of the biographical approach, especially in relation to first-person writing (autobiographical narrative). She develops the theme of life history as a research method that allows you to learn about the course of human life and various contexts (social, political, local). It also emphasizes ethical issues related to the use of life stories by researchers. She divides his autobiographical narrative into three periods (pre-emigration, migration and post-migration). By constructing her narrative, she shows what kinds of changes are taking place in it, what she gains and loses in the process of learning in a migration situation. The article particularly describes the changes that have been made and are taking place in relations with other people, especially from the family.

Key words: migration, life history, ethics, self-construction, family relationships

Wprowadzenie

Celem artykułu jest zaakcentowanie trafności podejścia biograficznego, wyłaniającego zdobywaną wiedzę i zachodzące zmiany, sprzyjające przemianie i konstruowaniu swojego ja z doświadczenia imigracji. Inspiracją stał się mój własny proces migracji wewnętrznej (*migrance*), zawodowej i geograficznej. Będę zatem w tekście używać pierwszej osoby i – często – czasu teraźniejszego. Trwa u mnie bowiem proces przemiany, konstruowania siebie oraz

* Doktorantka, Uniwersytet Quebec w Montrealu (Kanada), e-mail: ingrid.lathoud@hotmail.fr

określania zmian w relacjach rodzinnych. Nie mogę utrzymywać, że te procesy już dobiegły końca.

Zastanawiam się zatem wielopoziomowo: po pierwsze osobiście: w jaki sposób odwołanie się do podejścia biograficznego pomogło mi w przemianie i konstruowaniu siebie oraz zmianach w relacjach rodzinnych? Następnie zawodowo: w jaki sposób i w czym podejście biograficzne wzbogaca moją praktykę zawodową w kontakcie z rodzinami imigrantów? W artykule chciałabym podzielić się szczególnym oraz subiektywnym doświadczeniem, doświadczeniem przemiany, które – mam nadzieję – zainteresuje przynajmniej niektórych w jakimś wymiarze ich bytu (jednostki poszukujące sensu życia, imigranci, badacze, pracownicy socjalni itd.).

Pierwsza część artykułu ma przedstawić genezę podejścia biograficznego w moim życiu, w życiu mojej rodziny i ukazać ją z epistemicznego oraz etycznego punktu widzenia. Następne części ukażą wyniki mojej pracy magisterskiej, w powiązaniu z rozumieniem i interpretacją nowych elementów, które wyłoniły się potem. Jeszcze raz przeglądam moją opowieść o imigracji i ją rozszerzam. Jest to opowieść o *migrantce*, która na pierwszym planie stawia etapy wspomagania jednostki (również bliskich w rodzinie) w procesie przemiany, „jednocześnie migracji i wewnętrznego *błądzenia*, często *cierpienia*, ale w gruncie rzeczy – *odrodzenia się w rozradowaniu*” (Quignolot-Eysel, 1999). Te trzy części są zorganizowane według etapów imigracji, jakie proponują Legault i Rachédi (2008): 1) faza preemigracyjna, z odpowiedzią na pytanie „skąd przybywam?”; 2) faza migracyjna, czyli faza przejściowa i jednocześnie faza adaptacji do nowego życia; 3) faza postmigracyjna, która ukierunkowuje uczenie się i integrowanie zmian.

Podejście biograficzne w naukach humanistycznych

Dlaczego pisanie?

Czym okazałby się artykuł o podejściu biograficznym, gdybym pominęła moje własne zetknięcie się z tym podejściem? Mówieniem o sobie, opowiadaniem o sobie, o swojej rodzinie. Jak? Dlaczego? Jako dziewczynka już w dzienniku zapisywałam swoje dziecięce sekrety. W wieku dojrzewania stał się on moim powiernikiem, świadkiem wewnętrznych przeżyć, narzędziem służącym introspekcji. Wtedy pisałam w celu terapeutycznym, poddając analizie wyzwania i egzystencjalne niepewności, starając się je zrozumieć. Była to dla mnie bezpieczna przestrzeń, w której wydobywałam z siebie to, co mnie dręczyło, a czego nie mogłam powierzyć komuś innemu, i w której znajdowałam sposoby, by uwolnić się od tych niepokojów. Wtedy pisanie stało się moim nawykiem. Powierzałam słowa białej kartce papieru, gdy nie udawało mi się ich wypowiedzieć na głos. Dziennik był lekarstwem na moją niezdolność mówienia o sobie do kogoś innego, bycia wysłuchaną. Jak by to powiedział Daignault (cytowany przez Rugira, 2004, s. 278): „czysta kartka *śłucha* uważnie *duchy*

osamotnionej; często łatwiej zwieramy się jej, niż naszym bliskim, szczególnie kiedy nikt w naszym otoczeniu tak naprawdę nas nie słucha”.

Znacznie później, przygotowując magisterium z dziedziny praktyk psychospołecznych, odkryłam podejście biograficzne jako metodologię badawczą. Odtąd z pisania w celach introspekcyjnych mogłam uczynić narzędzie, zachęcające do analizy własnej migracji i zmian dotyczących więzi rodzinnych. Tak więc opowiadanie siebie wykraczało poza cel terapeutyczny. Z jednej strony, stawało się narzędziem refleksji pozwalającym mi lepiej rozumieć dawne wyzwania i wypróbowywać inne sposoby bycia i postępowania. Z drugiej – pisanie było sposobem skorzystania z własnego, szczególnego doświadczenia, aby porozumieć się z Innym, z innymi (również w rodzinie). Dzięki opowiedzeniu subiektywnych doświadczeń ujrzałam mocne i słabe strony dotychczasowych przeżyć. Powstanie tej relacji mogłoby zainteresować innych imigrantów – albo migrantów wewnętrznych poszukujących sensu – każdego z nich w obrębie własnego procesu.

Dlaczego historia życia?

W zakresie nauk humanistycznych odwołanie się do podejścia biograficznego pozwala badaczowi nabrać dystansu do własnych stwierdzeń. Według Lainé:

Opowiadanie jest momentem w procesie tworzenia historii życia. To moment pisemnego i/albo ustnego opowiedzenia przez narratora własnych przeżyć. Historia życia zaczyna się w pełni podczas opracowywania tego materiału. Zarys struktur, według których mogą się organizować życie i opowiadanie go, uaktualnienie sensu, którego życie i opowiadanie go są nośnikami [...] historia życia = opowiedzenie życia + analiza przytoczonych faktów (cyt. za: Chaput-Le Bars, 2017, s. 23²).

Opowiadając następujące po sobie wydarzenia, poprzez tę narrację, podejmuję refleksję nad moim życiem, bardziej uświadamiam sobie fakty, wydarzenia, i ich znaczenia. Z biegiem czasu tworzę moją historię życia. Ale po co mam opowiadać historię mojego życia, mojej rodziny? Po pierwsze, aby skonstruować sens życia. Podejście biograficzne prowadzi do przemyślenia mojej historii *a posteriori*. Opisując przeszłość, oglądam ją z nowego miejsca, z punktu widzenia mojej obecnej rzeczywistości. Przyjawszy postawę badawczą, nabieram dystansu do faktów, zdarzeń, aby przyjrzeć się im dokładniej, poddać je analizie i napisać jeszcze raz. Zdystansowanie się zapewnia dokładność, precyzję, przestrzeganie zasad, wymagane przez badania naukowe. Niemniej, to opowiadanie jest nadal nacechowane po części subiektywnie. Opisuję swoją rzeczywistość, własną rzeczywistość «wewnętrzną» (Bertrand, 2013), moje pojmowanie faktów, różniące się prawdopodobnie od sposobu, w jaki pojmuję je np. moje rodzinne otoczenie. Zdarzenia interpretuję z punktu widzenia

² Tłumaczenie wszystkich cytatów źródłowych – dr Aneta Słowik [przyp. tłum.].

osoby, którą jestem w chwili, kiedy piszę. Rekonstruuje moją historię, historię mojej rodziny, aby nadać jej sens.

Nie jesteśmy już tym kimś, kim kiedyś. Nie chodzi tu o wierność faktom, lecz o nadawanie sensu – nawet problematycznego – przeszłości. Kiedy przeżywalismy ją, nie mieliśmy żadnego jej oglądu, byliśmy w niej zanurzeni. Dzisiaj musimy dokonać rekonstrukcji siebie – stąd pewna inwencyjność – oraz odtworzyć nasz ogląd tego, co wtedy dla nas było teraźniejszością (Bertrand, 2013, s. 28).

Posługując się historią życia jako metodą badawczą mogę ukazać sens i bogactwo doświadczenia migracyjnego, wyciągnąć z niego obecną wiedzę oraz wszystko, czego się nauczyłam poprzez to doświadczenie. Narracyjność pozwala mi uświadomić sobie przebytą drogę, *errances* (wędrowanie) oraz *cierpienie*, które kazały mi szukać siebie i możliwości przemiany, samo-kształtowania (Aiello, 2008, s. 1). Jak stwierdza Bertrand (2013), opowiadam swoje życie „aby je odmienić, [się] odmienić”.

Tak więc stosowanie podejścia biograficznego w badaniach stanowi krok do przodu w naukach humanistycznych. Dziękując się własnym oglądem mojej historii i związanymi z tym przemyśleniami, przekazuję czytelnikowi elementy wiedzy i uczenia się, które zyskałam w ten sposób. I wreszcie swoistość mego przekazu w podejściu biograficznym wzmacnia naukowe podstawy tej metody. Według Pineau:

To wtedy, gdy autorowi udaje się wyrazić swoją szczególność w sposób najbardziej swoisty, przemawia on do większej liczby odbiorców. [...] Ów paradoks tego, co uniwersalne w swoistości, ustanawia według nas rzeczywistość epistemologiczną, na której zasadza się wartość naukowa historii życia jako metody badawczej (Pineau, 1983, s. 125).

Mówię tu o „wiedzy historycznej, kulturalnej i wynikającej z przeżyć, z której czerpać mogą także inni” (Aiello, 2008, s. 5), wiedzy przydatnej dla bliznich, krewnych, być może dla poszukujących sensu imigrantów, dla interwenientów w kontekście zróżnicowania kulturowego, badaczy w dziedzinie interkulturowości. To poprzez moje własne doświadczenie migracyjne mam nadzieję dorzeć do wspólnego miejsca zrozumienia i konstruowania siebie.

Problemy etyczne związane z historią życia

Pisanie historii życia polega na osadzeniu uczuć, które przeżywałam i wspomnień z mojej rzeczywistości w kontekście sensu, jakie tym wspomnieniom teraz nadaję i dystansu, jakiego nabrałam. W sposób nieunikniony jest to powiązane z osobami, które wówczas pojawiły się w moim życiu przejściowo lub na dłużej. Aby zrozumieć problemy, jakie napotkałam już jako osoba dorosła, i wysiłek włożony we własną przemianę, muszę zagłębić się we wspomnienia z dzieciństwa, związane z moją rodziną. Opowiadam o dziecięcych

smutkach i ranach, niepokojach nastolatki, a opowiadając o tym ponoszę ryzyko zranienia tych, których kocham, a którzy prawdopodobnie inaczej niż ja postrzegali rzeczywistość tych zdarzeń. Jednak moje doświadczenie jest całkiem realne. Muszę przez nie przejść, jeśli chcę zrozumieć transformacyjny zasięg mojej historii życia. Lecz tylko ja jestem tu zaangażowana. Jak więc chronić osoby, które były obecne w moim dzieciństwie? Nie mogę pominąć faktów i wspomnień, które, według mnie, ukształtowały mój stosunek do siebie samej i do otoczenia. Nie mogę ich opowiedzieć w sposób całkowicie obiektywny, ale próbuję się od nich jak najbardziej zdystansować. W każdym razie, celem nie jest tutaj osądzanie, karanie lub niepokojenie moich bliskich. Nie dopuszczam do siebie nawet myśli, że byłoby to jedynym rezultatem mojego doświadczenia. Kontekst społeczny, środowiskowy, historyczny, lecz także moja własna osobowość, poza kontekstem rodzinnym, przyczyniły się do uczynienia mnie tym, kim byłam; i nadal stanowią o tym, kim jestem dzisiaj i jaka będę jutro. Usiłuję raczej zrozumieć, co spowodowało u mnie pewne nieprzyjemne zachowania, nieprzystające do moich skrytych wartości, a przede wszystkim – moją ciągłą szamotaninę, aby je zmienić.

Podejście biograficzne było wtedy narzędziem refleksji, dzięki któremu odrzebałam odległe wspomnienia i wpisałam je w ramy czasowe, by potem przyrzeć się im z pewnego dystansu w celu głębszego przeanalizowania i wydobycia z nich sensu i wiedzy. Te narzędzia miały mi pomóc zrozumieć moje dotychczasowe życie, nadać sens przeżyciom, lękom, wątpleniom, niepewnościom, zachowaniu i postępowaniu. Opowiedzenie mojej historii i podzielenie się nią z takimi osobami, jak ja (kolegami i współbadaczami) pozwala mi ujrzeć moje słabe punkty, uświadomić sobie stojące przede mną wyzwania i trudności, lecz także moją siłę, doświadczyć i przyswoić sobie lub odrzucić nowe zachowania i postępowania wobec ludzi (również tych najbliższych). Ów proces refleksji jest formacyjny i transformacyjny. Konstruuje i współkonstruuje nową wiedzę, nową umiejętność bycia i postępowania, w oparciu o własne opowiadanie oraz opowiadanie innych (Chaput-Le Bars, 2017).

Okres premigracyjny: skąd przybywam?

Jakieś dziesięć lat temu przyjechałam do Quebecu jako imigrantka. Miałam wtedy 23 lata i wyruszyłam sama, aby zamieszkać po drugiej stronie Atlantyku. W poszukiwaniu wolności i w poszukiwaniu sensu. Dziesięć lat imigracji, adaptowania się w moim nowym kraju i przystosowywania do nowego życia, to było dziesięć lat pracy nad sobą samą. Nowi przyjaciele, znajomi z uniwersytetu i z pracy pomogli mi dotrzeć do tej Innej Ja, której istnienie przeczuwałam, nie znając jej przecież tak naprawdę.

Dlaczego wyjechałam? Kilka słów o moim pochodzeniu...

Jestem trzecim i ostatnim dzieckiem w rodzinie należącej do klasy średniej. Dorastałam we Francji, w górskim regionie. Góry zawsze dawały mi poczucie bezpieczeństwa, przynależności do czegoś większego ode mnie, łagodzącego poczucie obcości, o której później powiem więcej.

Rodziców pamiętam jako kochających i obecnych. Jednak z okresu dzieciństwa i dojrzewania powraca wspomnienie ojca często krzyczącego lub, jak sam twierdził, „mówiącego głośno”. Kazał całej naszej piątce siedzieć cicho przy stole, bo pora posiłku była również porą dziennika w telewizji, a my – będąc bardzo żywymi dzieciakami – chcieliśmy opowiadać, jak spędziliśmy dzień. Z matką byłam bardzo blisko i zwierzałam się jej z większości moich sekretów aż do mniej więcej szesnastego roku życia. Często kupowała nam upragnione ciuchy, ale zawsze zastrzegала, żeby „nic nie mówić tacie”. Tak więc nasi rodzice prosili nas oboje o milczenie, każde na swój sposób, aby nie wywołać gniewu ze strony ojca.

Z bratem i siostrą miałam bardzo dobry kontakt, tymczasem oni stale się ze sobą kłócili. Nieraz padałam ofiarą konfliktu lojalności, rozdarta między tych dwojgiem i z silnym poczuciem winy, gdy musiałam wziąć stronę jednego z nich, co później powodowało, że raczej ich unikałam.

Wtedy, dorastając, starałam się być „dobrą” córką, czyli wystarczająco zadowolona tatusia, żeby tylko na mnie nie krzyczał – być dobrą uczennicą, wykonywać polecenia, opowiadać dokąd, kiedy i z kim idę, a przede wszystkim: wracać o ustalonej porze. Niektórzy ludzie myślą, że fakt bycia najmłodszą oszczędzał mi częstych reprimend. Ja jednak sądzę, że robiłam, co tylko mogłam, by sprostać oczekiwaniom rodziców, a przynajmniej robić to, co z tych oczekiwań rozumiałam. Byłam grzeczna i odpowiedzialna, nigdy nie przekraczałam granic, przestrzegałam zasad, nie podobały mi się wyczyny nastolatków (papierosy, alkohol, narkotyki...). Pod koniec dzieciństwa zdarzyło mi się dwukrotnie powierzyć koleżankom jakąś tajemnicę, a one to rozpowiedziały od razu na szkolnym podwórku. Do dzisiaj odczuwam ciężkie upokorzenie i utratę zaufania, co sprawiło, że na długo zamilkłam i wołałam się przysłuchiwać innym. Zatem już jako nastolatka byłam przyjaciółką wysłuchującą, rzadko wyznającą własne uczucia i najszybsze myśli, zawsze skrytą wobec przyjaciół, a nawet wobec mojego ówczesnego chłopaka. Wołałam słuchać, rozmawiać ogólnie o rzeczywistości, raczej pomagać innym w rozwiązywaniu ich problemów zamiast dzielić się własnymi wątpliwościami, poczuciem obcości, obawą przed upewnieniem się w pełni, kim jestem wobec innych nastolatków i młodych ludzi, zajęciem była beztroska zabawa. Zresztą, z tego okresu zachowałam zaledwie garstkę przyjaciół.

Mój sposób bycia nie uchronił mnie jednak od kilku ostrych reprimend ze strony ojca. Ale nie przeszkodziło mi to w utrzymaniu z nim prawdziwych relacji ani w przeciwstawianiu mu się, kiedy uważałam, że tak trzeba, albo – w późniejszym okresie – w powiedzeniu mu tego, czego nikt nie ośmielił się mówić.

Jako dwudziestolatka uświadomiłam sobie, że odgrywałam w rodzinie rolę rozjemcy – między rodzicami a siostrą, między bratem a siostrą – lecz także rolę powierniczki siostry i matki – powstrzymując się od mówienia, wyrobiłam sobie, jak mi się zdaje, zdolność słuchania, analizowania i interpretowania różnych sytuacji.

Kilka lat później, po zerwaniu z moim partnerem, uświadomiłam sobie, jak nikła była komunikacja w naszym związku. Postanowiłam popracować nad sobą i nauczyć się mówić o sobie do innych. Teraz – po kilkunastu latach – bawi mnie niezmiernie myśl, że robię doktorat... z komunikacji. Jednak droga, która prowadziła mnie do tego była kręta!

Kiedy wchodziłam w dorosłość, stosunki z rodzicami były raczej miłe i bezproblemowe. Mieszkałam z nimi jeszcze podczas studiów, natomiast brat i siostra już wyfrunęli z gniazda. Pojechałam na wakacje, a potem na staż do Quebecu. Po raz pierwszy poczułam wtedy, że jestem sobą i na właściwym miejscu. Przez pierwszy rok pracy zawodowej (we Francji) byłam od nich oddalona o sto kilometrów. Na każdy weekend wracałam do domu z rosnącym poczuciem winy z powodu zbliżającego się „rozstania” – zamierzałam bowiem przeprowadzić się do Quebecu. Tymczasem oni oboje zachęcali mnie do emigracji. Dochodziły do mnie sprzeczne komunikaty: „Powinnaś wyjechać, we Francji nie masz przyszłości” oraz „Porzucasz nas” (sarkanie ojca).

Okres migracyjny

Faza przejściowa

Wyjechałam do Quebecu pod koniec 2008 roku. Przyjechałam wystraszona, że mam zamieszkać sama, oddalona tak bardzo od rodziny, przyjaciół, wszystkiego, co znałam. Lecz także pełna nadziei, że znowu poczuję się sobą na właściwym miejscu, jak podczas dwóch poprzednich wyjazdów. Przede mną rozpościerała się czysta, biała karta, na której wolno mi było samej pisać własną historię.

Zaczęło się od załatwiania formalności administracyjnych i spraw życiowo-materialnych, dzięki czemu nie zaprzątały mnie sprawy samopoczucia psychicznego – musiałam znaleźć pracę i mieszkanie. Na szczęście, wszystko to potoczyło się gładko.

Kiedy podjęłam pracę zgodną z moim wykształceniem i urządziłam się w mieszkaniu, zabrałam się do poszukiwania dalszej drogi kształcenia. Miałam dwa cele – zdomowienie się w Quebecu i nawiązanie przyjacielskich stosunków, a także dalsze kształcenie. Przypadkiem „wpadłam” na *shiatsu*. Ta psychocelesna technika należy do technik wspomagających zmianę, lecz zanim nastąpi zmiana u klienta, terapeuta-masażysta pomaga sam sobie. W pierwszym roku tego szkolenia udało mi się nawiązać pierwsze miłe znajomości i rzeczywiście rozpocząć, to znaczy – konkretnie zobaczyć tak oczekiwaną pracę nad samą sobą. Usiłowałam dopasować moje działania do wyznawanych przeze

mnie wartości, czyli to, co robię, do tego, co chcę robić. W codziennym życiu obserwowałam u siebie ohydne zachowania (na przykład krzyczałam na dzieci), dobrze znane mechanizmy (trudności w wyrażaniu uczuć i w oddychaniu), zupełnie niegodne kobiety, jaką pragnęłam zostać. W osobie krzyczącej na dzieci widziałam swojego ojca, a nie chciałam powtarzać jego sposobu bycia. Ciągłe powtarzały się w stosunkach z ludźmi sytuacje, wymagające wypowiedzenia siebie, afirmacji siebie, a to nie udawało mi się i powodowało konflikty oraz bolesne i godne pożałowania zerwania. Musiałam się zmienić. Krzyczałam, jadłam, dusiłam się – a musiałam w końcu nauczyć się mówić.

Tak więc pierwsze dwa lata imigracji oznaczały konieczność zmian – nowy kraj, nowa kultura do odkrywania, nowe punkty odniesienia do ustalenia, nowe przyjaźnie do nawiązania, inny sposób bycia i postępowania. Musiałam się dostosować do tego nowego środowiska.

Faza adaptacji

Pod koniec tych dwóch pierwszych lat emigracji zapisałam się na studia magisterskie w dziedzinie praktyk psychospołecznych. Studia i realizowany materiał kazały mi kontynuować pracę nad sobą, prowadzącą do zmiany. Celem nie był już tylko mój osobisty rozwój, lecz także osiągnięcie kompetencji zawodowych i społecznych. Dokonałam analizy swojej praktyki zawodowej w kontekście różnorodności kulturowej w dziedzinie interwencji społecznej w Montrealu.

Ten proces naznaczały doświadczenia życia codziennego, dzięki którym obserwowałam dystans między swoim postępowaniem a postępowaniem, do jakiego dążyłam, oraz wypróbowywałam nowe strategie. Tak więc poszczególne grupy, do których należałam lub należę (grupy wspólnego rozwoju i badań), w znacznym stopniu wpływają na ten proces transformacji. Bowiem grupy ludzi, z którymi się człowiek spotyka, rodzą pewną wzajemność transformacyjną (Gaignon, 2006): omawiamy razem swoje przeżycia i doświadczenia, pomagamy sobie wzajemnie w trakcie przemian. Przeżycia jednych dają do myślenia i wpływają na sposób działania pozostałych (oraz nasze).

Do mojego procesu transformacji przyczyniła się szczególnie działalność w grupie w ramach pracy magisterskiej. Prowadzenie refleksji, choć możliwe samotnie lub w grupie praktykantów, Schön (2011) uważa za skuteczniejsze, gdy realizowane jest z pomocą badaczy, dysponujących narzędziami metodologicznymi, umożliwiającymi wyjaśnienie praktyk, uświadomienie sobie i przyswojenie wiedzy „ukrytej w działaniu profesjonalnym” (Schön, 1994). Obecność osób trzecich – nauczycieli, profesorów – między moją praktyką a mną samą, wśród członków grupy, również przywodzi uczestników do „współpracy refleksyjnej” (Schön, 2011, s. 221). Dzięki grupie oraz warsztatom pisarskim, realizowanym w ramach seminariów, zdołałam nabrać dystansu do mojej działalności zawodowej i otworzyć się na różnorodność punktów widzenia moich kolegów i na inne sposoby postrzegania rozmaitych sytuacji. To przyczyniło się

także do lepszego analizowania, rozumienia i interpretowania mojego własnego procesu imigracyjnego i do wprowadzenia zmian istotnych dla mnie samej w codziennym życiu.

Dzięki warunkom, jakie w tych grupach tworzyli prowadzący, chętnie mówiliśmy o sobie i życzliwie wysłuchiwaliśmy innych, dzieliliśmy się doświadczeniem i przeżyciami, staraliśmy się być jak najbardziej precyzyjni i rozumiejący zjawiska lub sytuacje poddawane analizie. Poprzez taką rozmowę, pełną refleksji, mogę uczyć się dzięki doświadczeniom drugiej osoby, lecz także moje doświadczenia wzbogacają tego kogoś (Desgagné, 2007; Gaignon, 2006). Wspólnie tworzymy zasoby wiedzy, które prowadzą nas wszystkich w tym, co Scharmer (2012) określa terminem *presencing* – jest to ów „stan obecności” oparty na uważnym wsłuchiowaniu się (Scharmer, 2012; Mahy, Carle, 2012).

Okres pomigracyjny

Podobnie jak Gaignon (2006), ja także nie potrafię oddzielić życia osobistego czy prywatnego od zawodowego lub też uniwersyteckiego. Proces transformacji urzeczywistnił się jednocześnie w tych trzech sferach, przy czym swojego rodzaju zwornikiem stały się moje studia magisterskie i doktoranckie – wzajemnie się bowiem zasilają. Niektóre spotkania z rodzinami, z którymi nawiązuję kontakt w ramach pracy zawodowej, głęboko mnie naznaczają i prowadzą mnie do zmiany postrzegania mojej własnej rzeczywistości i do przemyślenia aspektu, którego początkowo nie brałam pod uwagę w ramach działalności naukowej. W taki sam sposób zmiana, która się dokonała w życiu osobistym czy też nowe teoretyczne założenia wpływają na kształt mojej pracy z rodzinami.

Z prywatnego punktu widzenia moja integracja zmian dokonuje się w znacznej mierze poprzez podróże między Quebeciem a Francją, będące ruchami *transhumance* (nomadycznymi). Dzięki każdemu wyjazdowi w rodzinne strony mogę zmierzyć dystans między dawnymi a nowymi schematami. Choć jest to mało komfortowe pole doświadczalne, wiele wnosi do zrozumienia zmiany i do wypróbowania jej tam, gdzie spędziłam dzieciństwo. Implikuje to pewne napięcia i niezrozumienie ze strony rodziny oraz przyjaciół – bo nagle znów spotykają kogoś, o kim mieli dotąd skryształizowany pogląd, a kto nie pasuje już w swoich działaniach do tego obrazu. Muszę jednocześnie jawić się jako ktoś nowy i zarazem oswajać otoczenie z tym kimś i akceptować spowodowane przez niego zawirowania.

W ramach pracy zawodowej spotkania z rodzinami stanowi dla mnie ważny trening pokory. Te rodziny hojnie nam przekazują fragmenty swoich historii, przeżyć, powodów, które je popchnęły do emigracji, wyzwań, którym musiały stawić czoła, goryczy względnie rozpaczyny powstałej na skutek rozziwienia między snem o lepszej egzystencji a imigracyjną rzeczywistością. Ich historie skłaniają mnie do zmiany poglądów w kwestii imigracji; dochodzę do wniosku,

że imigrant nie jest jedynym odpowiedzialnym za udaną integrację, lecz że istotną rolę powinno także odegrać społeczeństwo, które ma go przyjąć. Dzięki tym spotkaniom, przeplatanyim szkoleniami ustawicznymi i moimi własnymi badaniami, mogę dzisiaj postrzegać osobę w tej globalności raczej, niż tylko z punktu widzenia jej rodzimej kultury (Abdallah-Pretceille, Porcher, 2001), czyli przyjąć bardziej subiektywistyczne niż kulturalistyczne podejście do interwencji (Montgomery, Bourassa-Dansereau, 2017). Umacniam się w postawie profesjonalnej poprzez podejście przyjęte w organizacji, w której działam zawodowo, jak również poprzez kolaboracyjne badania-interwencje (te ostatnie w związku z doktoratem). Nie jest moją rolą być ekspertką dla rodziców, nigdy się za ekspertkę nie uważałam, nie jestem rodzicem i nie odebrałam wykształcenia w tym zakresie. Rodzice przychodzą, wysłuchują ich a potem pomagam w rozeznaniu ich własnych możliwości i kompetencji. Pilnuję też, żeby ich informować o oczekiwaniach społeczeństwa, które ich przyjmuje, aby mogli lepiej zrozumieć system, w którym się poruszają. Wtedy oni sami mogą decydować, czy chcą skorzystać z takiej pomocy, aby lepiej się integrować w Quebecu i lepiej spełniać swą rolę rodziców w tym okresie przejścia od przestrzeni, jaką stanowiło społeczeństwo, z którego pochodzą, do przestrzeni nowego społeczeństwa.

Powoli, dzięki tym rodzinom, dostrzegam drogę, którą przebywam – u ich boku uczę się siebie, uczę się o nich, o relacji, o interwencji. Zmieniam postawę profesjonalną, postrzegając spotkania z rodzinami w dynamice transformacyjnej wzajemności (Gaignon, 2006): one i ja zmieniamy się poprzez nasze współdziałania i razem budujemy obszar interwencji.

Zapisanie opowieści o mojej imigracji w pracy magisterskiej, ustawiczna refleksja nad praktyką zawodową, badania rozpoczęte w ramach doktoratu stanowią najistotniejsze elementy mojej transformacji i konstruowania siebie – kobiety, przyjaciółki, znajomej, córki, pracownicy socjalnej, badaczki. Z punktu widzenia zawodowego teraz bardziej wsłuchuję się tam, gdzie przedtem działałam, być może zbyt pośpiesznie – wsłuchuję się w siebie, w rodziców, w dzieci. Daję im więcej przestrzeni i zainteresowania, gdy opowiadają swoją historię i jej kontekst. To przyczynia się do powstania relacji opartej na wzajemnym zaufaniu, co, według mnie, stanowi podstawę psychospołecznej interwencji. Corine Chaput-Le Bars (2017) ujmuje to w ten sposób:

O ile nie można żądać od każdego studenta pracy społecznej, żeby przyjął postawę użytkownika usług interwencji społecznej, o tyle wydaje się całkiem słuszne, z punktu widzenia postawy zawodowej, aby student taki postawił się w sytuacji koniecznego ćwiczenia się w opowiadaniu innym o własnych przeżyciach. [...] Znaleźnięcie się w sytuacji kogoś, kto opowiada o swoich sukcesach, a także o swoich słabościach, pozwala na rozwijanie umiejętności bycia wtedy, gdy jako pracownik socjalny będzie musiał prosić inną osobę o opowiedzenie jej własnej historii – właśnie dlatego, że kiedyś pragnął, by go wysłuchano, będzie teraz słuchał bardziej i lepiej; właśnie dlatego, że kiedyś pragnął życzliwości, sam teraz da dowody takiej życzliwości; właśnie dlatego, że pragnął, by go osądzano powściągliwie, będzie opowieść tej drugiej osoby osądzał z większą powściągliwością... (s. 186).

Wyzwania, związane z wysłuchaniem i z wyjawieniem siebie istotnie pomagają mi uświadomić sobie, jak ważne są życzliwe słuchanie i obecność. Postawa taka jest, moim zdaniem, pierwszorzędna dla wysłuchania opowieści przyjmowanych rodzin.

Podsumowanie

Migracja. Wyruszenie ku temu, czym pragnę się stać, nawet jeśli trzeba „zerwać więzy swego pochodzenia i za każdym razem zawiązywać kolejne powstawanie będące jednocześnie *innym* powstawaniem” (Ouellet, 2003). Oto *migrance* (migracja) jednostki w kierunku podmiotu³, osoby uwarunkowanej w kierunku istoty wolnej, która wybiera swoją egzystencję i spójność swoich myśli, odczuć i działań, nawet jeśli to się czasem nie podoba innym.

Jak pisze Pierre Ouellet (2003, s. 25), jest to

impuls migracyjny, poprzez który wyzwalamy się od swego początku, czy pochodzenia lub pierwotnej tożsamości, w pewnym procesie translacji czy przełożenia siebie na coś innego, by sobie nadać historię, los lub powstawanie, nie wpisuje się już w wygodną ciągłość przyczynową pamięci jedynej i jednorodnej. Proces ten przykuwa nas do tylko jednego źródła, tylko jednego początku czy pochodzenia, które na nowo go konstytuują jako podmiot, wychodząc od poszczególnych konfrontacji z innością, przy czym geneza doświadczeń czy przeżycia zdefiniowane są raczej jako ustawiczna migracja, a nie jako zwyczajny powrót do siebie.

Pisząc pracę magisterską, podjęłam pewną narrację i tym samym refleksję nad moim własnym doświadczeniem migracji (*migrance*). Polegało to na próbie zrozumienia własnego procesu migracyjnego jako procesu transformacji i konstruowania tożsamości migrantki, kobiety, profesjonalistki, podmiotu. W ten sposób podejście biograficzne pozwoliło mi dojrzeć moje słabe punkty, związki pomiędzy wydarzeniami, minione zdarzenia, a także nabrać dystansu koniecznego do lepszej interpretacji, budowania przestrzeni wewnątrz siebie i wokół siebie, by mogła nastąpić zmiana. Imigracja skonfrontowała mnie z sobą samą. Już nikt nie mógł wtłoczyć mnie w formę dla mnie niewygodną. Nikt już nie mógł mnie unieruchomić jak obraz, obraz grzecznej dziewczynki, starającej się wyłącznie zadowolić rodzinne otoczenie, lub ukrywającej się, żeby tych starań uniknąć. Trigano (2001) definiuje wygnanie jako przestrzeń, w której podmiot pozbawiony jest punktów odniesienia oraz przekazów, pochodzących z jego pierwszego środowiska, które mógłby sam przekazać dalej. Nie

³ Pojęcie podmiotu przytaczam w sensie zdefiniowanym przez Misrahiego (2008): „Podmiot jest zatem świadomym centrum przedsięwzięć, źródłem myśli i działań. Z tego tytułu stanowi on wolność. Wolność ta, to konkretne życie podmiotu. Zarazem świadomością siebie, świadomością własnej tożsamości i świadomością swojej autonomii” (s. 234). Tak więc „jednostka, aby stać się podmiotem, musi podjąć transformację w drodze refleksji, [...] uświadomienia sobie siebie, [a] także innych” (za: Lathoud, 2014) oraz otaczającego ją świata.

ma innego wyboru, jak tworzenie czegoś nowego, budowanie sobie nowej tożsamości, wolnej od poprzednich uwarunkowań, lecz wzbogaconej o moce przekazane mu przed wyjazdem. Często słyszę, jak rodzice imigranci pragną przekazać swoim dzieciom to, co z ich obu krajów jest najlepsze, kraju pochodzenia i kraju osiedlenia – chodzi o zostawienie sobie tego, co dobre w obu krajach i odrzucenie tego, czego się nie lubi, budując w ten sposób nowy sposób bycia i postępowania. To przemyślane połączenie wszystkiego, co tkwi w nas i jest sumą dotychczasowych przeżyć.

Towarzysząc i wspomagając na co dzień rodziny imigrantów, sama w końcu widzę interwencję społeczną w innej perspektywie i kładę nacisk na ich własne możliwości działania, tak by mogli się sami oswoić (lub sobie przyswoić) z procesem imigracji, bez względu na to, czy sami się na nią zdecydowali, czy byli do niej zmuszeni. Zdaniem Misrahiego (2008), to „dlatego, że podmioty są istotami wolnymi, [które] odpowiadają za własny wybór, w tym decyzje zacieśniające (lub tworzące) więzy” (s. 65). Tak więc mam nadzieję, że wzmacniam możliwości tych rodzin i pomagam im w doświadczeniach, związanych z imigracją, zachęcam do podmiotowości w obrębie imigracji, pomimo napotykanych przeszkód i trudności. Zakładam, że – podobnie jak u mnie – wybór ten staje się lżejszy dzięki tworzeniu przestrzeni, w której opowiada się swoją historię, rozumie się ją i buduje się jej sens.

Tłumaczenie z języka francuskiego: mgr Uta Hrehorowicz
dr Aneta Słowik

Bibliografia

- Abdallah-Pretceille M., Porcher L., 2001, *Éducation et communication interculturelle*, Presses Universitaires de France, Paris.
- Aiello A., 2008, *Écrire sur soi: un regard sur la méthode*, C.R.I.A.R., s. 9, <http://criar.free.fr/site-france/pdf/ecriresursoi.pdf> (dostęp: 20.04.2013).
- Bertrand P., 2013, *Littérature grise* [wystąpienie otwierające XX Symposium Réseau Québécois pour la Pratique des Histoires de Vie], Québec.
- Chaput-Le Bars C., 2017, *Histoires de vie et travail social. Intervention, formation et recherche*, Presses de l'école des Hautes études en santé publique, Rennes.
- Desgagné S., 2007, *Le défi de coproduction de savoir en recherche collaborative. Autour d'une démarche de reconstruction et d'analyse de récits de pratique enseignante*, [w:] M. Anadon (éd.), *La recherche participative. Multiples regards*, Presses de l'Université du Québec, Québec, s. 89–121.
- Gaignon C., 2006, *De la relation d'aide à la relation d'êtres: la réciprocité transformatrice*, Harmattan, Paris.
- Lathoud I., 2014, *La construction d'une identité migrante dans l'immigration choisie. Analyse d'un trajet vers la liberté d'être et d'advenir*. Praca magisterska napisana pod kierunkiem Mire-ô Tremblay na Uniwersytecie Québec w Rimouski, http://semaphore.uqar.ca/id/eprint/1113/1/Ingrid_Lathoud_decembre2014.pdf (dostęp: 1.09.2017).
- Mahy I., Carle P., 2012, *Théorie U: changement émergent et innovation: modèles, applications et critique*, Presses de l'Université du Québec, Québec.

- Misrahi R., 2008, *Le travail de la liberté*, Éd. le Bord de l'eau, Lormont.
- Montgomery C., Bourassa-Dansereau C. (2017), *Mobilités internationales et intervention interculturelle: Théories, expériences et pratiques*, Presses de l'Université du Québec, Québec.
- Ouellet P., 2003, *L'esprit migrateur. Essai sur le non-sens commun*, VLB Éditeur, Montréal, http://www.esthetiqueetpoetique.uqam.ca/oeuvre/extraitlivre/Esprit%20migrateur_textes.pdf (dostęp: 3.02.2013).
- Pineau G., 1983, *Produire sa vie, autoformation et autobiographie*, Éditions Saint-Martin, Montréal-Paris.
- Quignolot-Eysel C., 1999, *De la migration à la migrance, ou de l'intérêt de la psychanalyse pour les écritures féminines issues des immigrations*, „Itinéraires et contacts de cultures”, n° 27, Université Paris 13, L'Harmattan, <http://www.limag.refer.org/Textes/Iti27/Quignolot.htm> (dostęp: 17.03.2013).
- Rachédi L., Legault G., 2008, *Le modèle interculturel systémique*, [w:] G. Legault, L. Rachédi (éd.), *L'intervention interculturelle*, Éditions Gaëtan-Morin, Montréal, s. 121–140.
- Rugira J.-M., 2004, *La souffrance comme expérience trans-formatrice, Récit autobiographique d'inspiration phénoménologico-herméneutique*, Université du Québec, Montreal.
- Scharmer C.O., 2012, *Théorie U: Diriger à partir du futur émergent*, Pearson, Montreuil.
- Schön D.A., 1994, *Le praticien réflexif: à la recherche du savoir caché dans l'agir professionnel*, Logiques, Montréal.
- Schön D.A., 2011, *À la recherche d'une nouvelle épistémologie de la pratique et de ce qu'elle implique pour l'éducation des adultes*, [w:] *Savoirs théoriques et savoirs d'action*, Presses Universitaires de France, Paris, s. 201–222.
- Trigano S., 2001, *Le temps de l'exil*, Payot & Rivages, Paris.